

Jak rozumieć „Ziemie Ulro”?

Ziemie Ulro wybrali sami studenci. Była to książka samorzutnie skupiająca uwagę czołówki Warszawskiego Koła Polonistów. Sympozjum mające na celu wszechstronną dyskusję nad tym esejem Czesława Miłosza przygotowywano ponad rok, we współpracy merytorycznej i organizacyjnej z Katedrą Kultury Polskiej UW. Odbłyło się ono w ośrodku MKiS „Wigry” nad jeziorem Wigry (dawny klasztor kamedułów) i trwało od 11 do 13 listopada 1993 roku. Uczestnicy sympozjum odbyli pięć sesji dyskusyjnych na następujące tematy: „Jak czytać Ziemie Ulro? – wyznaczniki gatunkowe utworu” (zagajenia Paweł Rodak i Marcin Piasecki); „Czym jest Ziemia Ulro – diagnoza negatywna” (zagajenia Magdalena Rud i Aneta Górnicka-Boratyńska); „Kryzys i światopogląd” (zagajenia Paweł Maciejko); „Ziemia Ulro a Rodzinna Europa” (zagajenie Paweł Rodak); „Mistycyzm Miłosza – mistycyzm Ziemi Ulro (zagajenie Krzysztof Chłupalski).

Opracowany zapis tych dyskusji liczy 174 strony. Przedstawiamy tutaj niewielki (około jednej dziesiątej zapisu), lecz reprezentatywny fragment dyskusji na temat „Kryzys i światopogląd”, którą zagajał Paweł Maciejko.

PAWEŁ MACIEJKO: Zaczniemy od kryzysu. „Kryzys” pochodzi od greckiego słowa „krino”, które znaczy dosłownie „dzielić”, „osądzać” bądź „mierzyć się” i w języku greckim jest czy też było używane w trzech sensach. W sensie medycznym, to znaczy jako określenie tego momentu choroby, w którym dochodzi do przesilenia i albo pacjent umiera, albo zdrowieje; w sensie teologicznym, tak jak jest używane w Nowym Testamencie, w grece nowotestamentowej, gdzie oznacza po prostu Sąd Ostateczny; i wreszcie w sensie logicznym, w którym to sensie kryzys oznacza mniej więcej tyle samo, co dysjunkcja czy też ostra alternatywa. Taka formuła, w której należy wybrać jedną z dwóch możliwości, ale nigdy obydwie naraz. Oznacza więc formułę „albo – albo”. Tak to wygląda w grece. Następnie to słowo zaczyna być używane w językach nowożytnych i użycie logiczne zwykle wówczas ginie, natomiast pozostają metaforyczne użycia sensów teologicznego i medycznego. Określenia „kryzys” zaczyna być przenoszone na płaszczyznę historii, w ostateczny sposób zostaje związane z dziejami przez idealizm niemiecki, gdzie „kryzys” będzie oznaczał jedną z trzech możliwości rozumienia historii. Pierwsza możliwość jest taka, że kryzys i historia czy też dzieje – a przekładając na współczesną filozofię, kryzys i kultura, tak będzie u Heideggera – to jest dokładnie to samo. Nie można mówić o kryzysie w historii czy w kulturze, gdyż historia jako taka jest kryzysem, co w niemieckiej kulturze idealistycznej najpełniej się wyraziło u Friedricha Schillera w takiej formule, że „dzieje świata są sądem nad światem”. Drugie historiozoficzne rozumienie słowa „kryzys”, to rozumienie, w którym oznacza ono pewien cyklicznie powtarzający się przełom w historii. Zmiany jednej formacji na drugą, odejście starych wartości i zastąpienie ich nowymi, pewną radykalną zmianę formacji kulturowych, która w historii co jakiś czas się dokonuje. I trzecie historiozoficzne rozumienie słowa „kryzys” to sekularyzacja tego użycia Nowotestamentowego. Kryzys oznacza tutaj koniec historii czy też koniec dziejów. I to jakby najpełniej wyraziło się w wykładach Kojève’a, słowo to pojawia się w tym sensie, jako koniec historii.

Tak mniej więcej wygląda pole semantyczne słowa „kryzys”. Słowo „światopogląd” z kolei jest kalką niemieckiego słowa „Weltanschauung”, „Welt” to tyle, co „świat”, „Anschauung” jest słowem znacznie ciekawszym. To jest słowo Kantowskie, które w polskim przekładzie *Krytyki czystego rozumu* jest tłumaczone jako „naoczność” bądź jako „ogląd” i oznacza tyle, co zarazem akt poznania i treść aktu poznania. Kant dokonuje dedukcji transcendentálnych kategorii, czyli warunków możliwości najpierw naoczności empirycznej, to znaczy czasu i przestrzeni, a potem naoczności myślniej, to znaczy kategorii czystego intelektu, warunków, pod jakimi możemy najpierw coś poznać,

a potem pomyśleć. Światopogląd to nie jest tylko obraz świata wprawdzie założenie, że mamy jakieś obrazy świata, tam się pojawia, ale nie można sensownie mówić o światopoglądzie odrywając jego kategorie od dyktomii podmiotu i przedmiotu. To znaczy, że ludzie mają światopoglądy tylko o tyle, o ile człowieka sproblematyzujemy jako podmiot, świat zaś, w tym i innych ludzi, jako przedmioty poznania.

Tu zamierzam wyłożyć pierwszą mocną tezę mojego zagajenia. Otóż chciałbym pojęcie kryzysu światopoglądu wyostrzyć, rozumieć tutaj kryzys w pierwszym z tych idealistycznych rozumień, o których mówiłem wcześniej – a zatem stwierdzić, że światopogląd jako taki jest oznaką kryzysu. Fakt, że człowiek, że świat problematyzujemy w ten sposób, że ludzie mają pewien światopogląd, mają pewien pogląd na świat, czy też że świat jawi im się jako pewna naoczność – sam ten fakt w sobie jest wyrazem kryzysu. Nie ma więc sensu mówić o kryzysie światopoglądu naukowego bądź światopoglądu religijnego. Jest światopogląd i to właśnie jest znak kryzysu. Coś takiego, jak sądzę dochodzi do głosu w *Ziemiu Ulro*, niezależnie od tego, czy Miłosz zdaje sobie z tego sprawę, czy nie. Moim zaś zdaniem w dużej mierze nie zdaje sobie z tego sprawy.

Cała nasza dyskusja przedpołudniowa [na temat: *Czym jest „Ziemia Ulro” – diagnoza negatywna* – red.] mówiła o kategoriach relacyjnych. Dyskutowaliśmy o tym, jaki charakter ma relacja między ogólnym a szczególnym, między Miłoszem a dziełem Miłosza, między diagnozą kultury a diagnozą własnej osoby. Sam fakt, że taka relacja istnieje, nie został w tej dyskusji poddany w wątpliwość i został przyjęty jako rzecz naturalna i oczywista, podczas gdy nie jest to rzecz ani naturalna, ani oczywista. Nawet jeśli pojawiały się głosy, że relacja ta jest tożsamościowa, to nadal jest to relacja. Dla mnie jednak to nie jest oczywiste i proponowałbym jako pierwszy punkt dyskusji: czy w ogóle można o tym mówić sensownie, a jeśli tak to jak? Jako pierwszy chciałbym powiedzieć tylko tyle, że jeżeli zachodzi tutaj jakieś warunkowanie, to warunkowanie jest obustronne. To znaczy istotne jest to, że Miłosz czy też podmiot mówiący w jego książce tyleż daje jakąś diagnozę świata, swojej osoby czy rzeczywistości, ile sam jest wytworem. Innymi słowy, kiedy mówi o kryzysie kultury europejskiej a mówi o tym niewątpliwie, to nie należy zapominać, że Miłosz nie jest niczym innym, jak produktem tejże kultury. I być może wracam do tego połączenia kryzysu i światopoglądu, właśnie na tym polega „ziemia Ulro”, że taka relacja zaczyna się pojawiać. Magda Rud wprowadziła do dyskusji pojęcie Pana Boga, ja natomiast mogę powiedzieć tylko tyle: w moim przekonaniu „ziemia Ulro” wyraża się najpełniej nie tylko w tym, że taśmowo produkowane samochody czy komputery, ale i w tym też, że

taśmowo został wyprodukowany Czesław Miłosz i Pan Bóg także. To znaczy „ziemia Ulro” nie polega na niczym innym, jak na taśmowym produkowaniu rozmaitych form świadomości. I to tyle. Dziękuję.

MAGDALENA RUD: Powiedziałeś o taśmowym produkowaniu Pana Boga. Ja sobie zdaję sprawę, że użycie takiego sformułowania miało być pewnego rodzaju prowokacją – widać to na kilometr. No więc ja dałam się sprowokować i proszę, abyś to wyjaśnił.

ANDRZEJ MENCWEL: Jeśli wyjaśnił nam pan, co należy rozumieć przez światopogląd, to nie wyjaśnił pan jednak, jaka jest relacja światopoglądu naukowego i religijnego.

PAWEŁ MACIEJKO: Odpowiadając na pańskie pytanie: w mojej perspektywie jest to dokładnie wszystko jedno. U Miłosza natomiast to nie jest wszystko jedno. Fakt, że Miłosz buduje taką opozycję, mówi, że i religia, i nauka to są światopoglądy – ten fakt czyni jego książkę samozaprzeczną. W moim przekonaniu to przeciwstawienie jest przeciwstawieniem pozornym. Jeżeli i naukę, i religię sproblematyzujemy jako pewne formy świadomości, no to w zasadzie...

MATEUSZ WERNER: ...dokonujemy za każdym razem tej samej operacji.

PAWEŁ MACIEJKO: ...to w zasadzie jest to samo. To znaczy, kryzys nie polega na tym, że są dobre formy świadomości i złe formy świadomości. To jest pozorne rozwiązanie, to, co Miłosz proponuje. I teraz odpowiadając Magdzie Rud. Odpowiedź o seryjną produkcję Pana Boga jakby też jest w tym zawarta. Bóg jest rozumiany w określony sposób. I kategorie, w których Bóg jest rozumiany, są znowu kategoriami świadomościowymi czy kategoriami kulturowymi. W gruncie rzeczy kategoriami, w których nie ma zasadniczych różnic. Nie ma zasadniczych różnic między kategoriami, w których rozumiesz telewizor czy samochód, a tymi, w których rozumiesz Pana Boga.

KRZYSZTOF CHLIPALSKI: Z jakiego miejsca ty myślisz? I jeszcze jedna ważna rzecz. Wydaje mi się, że w tym, co mówisz, jest zarzut, jest to wyrażnie wartościujące. Powiedzmy tu w ten sposób: ty się z tym nie zgadzasz. Ty uważasz, że to jest pogłębienie „ziemi Ulro”.

PAWEŁ MACIEJKO: Z jakiego punktu ja mówię? Można powiedzieć tak: w tej książce jest pewna diagnoza stanu rzeczywistości, są wyrażone – w sposób świadomy czy nie – sądy: czym jest rzeczywistość i czym rzeczywistość być powinna. Te sądy, w moim przekonaniu, są wyrażone z perspektywy absolutyzacji pewnej formy świadomości. Teraz jest pytanie, czy nawet jeżeli te sądy były prawdziwe, to czy one są nadal prawdziwe. Czy diagnoza, którą stawiał Miłosz, jest jeszcze wciąż aktualna. Bo nie jest bynajmniej rzeczą oczywistą, że taka newtonowsko-kartezjańska nauka, z którą Miłosz polemizuje, jest nauką, która istnieje obecnie i która rządzi naszym światem. Pierwszy przykład z brzegu. Współczesna fizyka z fizyką newtonowską ma niewiele wspólnego. Jest tak bardzo antynewtonowska, jak tylko można sobie wyobrazić. Jeszcze dwa zdania. Otóż, w moim przekonaniu, rzeczywistości obecnej tu i teraz nie da się ująć ani zrozumieć w kategoriach światopoglądowych. W kategoriach dychotomii podmiotu i przedmiotu, relacji: podmiot – przedmiot. Niezależnie od tego, jak sobie tę relację zdefiniujemy i jak będziemy ją określać. Ta rzeczywistość to dekonstrukcjonizm, to New Age w religii, to całe mnóstwo takich historii.

PAWEŁ RODAK: Ty, Pawle, powiedziałeś, że kiedy się pojawia słowo „światopogląd”, to musi nastąpić rozszczepienie: podmiot–przedmiot. Musi pojawić się problem intersubiektywności, problem kultury, tak jest zbudowana ta książka, takie stanowisko zajmuje Miłosz. Zgoda, tak jest zbudowana ta książka, ale Miłosz zdaje sobie z tego sprawę. Z tego, co ty nazywasz kryzysem. Że już ten światopogląd, że już to rozszczepienie – to „ziemia Ulro”. To jest jej konstytutywna

cecha – to rozszczepienie. On pisze tę książkę chcąc wyjść z Ulro – i to rozszczepienie potwierdza. Ale zdaje sobie z tego sprawę. Moje pytanie teraz jest takie: słowem kluczowym w Miłosza książce jest „wyobraźnia”. Czy wyobraźnia to jest świadomość, czy wyobraźnia to naiwna, prymitywna, tak samo naiwna jak naiwni byli ci greccy filozofowie przedsokratejscy, z podobnym typem naiwności, naiwna, ale jednak próba wyjścia poza to, co jest przedmiotowe i podmiotowe, poza to, co jest kulturowe, poza to właśnie, co ty nazywasz świadomością? Poza to rozszczepienie? Czy wyobraźnia nie jest taką szansą? To słowo jest tutaj zupełnie kluczowe.

PAWEŁ MACIEJKO: Tak. Ja uważam, że tak jak dychotomia religii i nauki, tak dychotomia rozumu i wyobraźni jest nakreślona z tego samego poziomu. Z poziomu światopoglądu. Wyobraźnia jest tutaj określana poprzez negację rozumu. Albo jako drugi człon relacji, której pierwszym członem jest rozum. I te kategorie kulturowe dotyczą wyobraźni dokładnie w takim samym stopniu, w jakim dotyczą rozumu. To nie jest tak, że istnieje wyzwolona wyobraźnia, która może osiągnąć absolutu. A jeżeli istnieje, to posiadają ją mistycy, no a mistycy, jak sam powiedziałeś, nie piszą *Ziemi Ulro*, tylko *Drogę na górę Karmel*.

PAWEŁ RODAK: Ja powiedziałem, że to jest naiwne.

PAWEŁ MACIEJKO: Jeżeli ktoś pisze taką książkę, książkę dyskursywną; książkę, w której operuje pewnym aparatem pojęciowym, to wypowiada się z perspektywy świadomości i rozumu.

MARCIN PIASECKI: Czy uważasz, że jesteśmy skazani na takie książki?

PAWEŁ MACIEJKO: Czy jesteśmy skazani na „ziemię Ulro”?

MARCIN PIASECKI: Tak.

PAWEŁ MACIEJKO: Uważam, że to jest tak – że wracając znowu do tego, co mówiła Magda – Pana Boga do dyskursu wkleić się nie da. Do dyskursu można wkleić pojęcie Pana Boga. A w momencie, w którym zaczynamy operować pojęciem Pana Boga, pakujemy się w „ziemię Ulro”.

ANETA GÓRNICKA: Tylko jedno zdanie. To doświadczenie mistyczne, które też nie wiem, czy może być opisane, jest jakimś sposobem w tym twoim rozumieniu. Czy to przeżycie nie może być intersubiektywne?

PAWEŁ MACIEJKO: Ja nie wiem, co może być sposobem. Ja wiem, że to nie jest sposobem. Ja tyle powiedziałem.

PAWEŁ RODAK: Ja myślę, że dość ważna jest tu scena, którą Miłosz opisuje, ta scena widzenia Oskara Miłosza.

PAWEŁ MACIEJKO: Uhm.

PAWEŁ RODAK: Oskar Miłosz zapisuje swoje widzenie. Że właśnie, już nie pamiętam jak to jest, że Bóg Abrahama, Izaaka, Jakuba, a nie Bóg filozofów. Widzenie, może widzenie, ale ja nie wiem, czy w ogóle widzenie jako widzenie, czy widzenie opowiedziane, to już nie...

PAWEŁ MACIEJKO: Tak, ale... Zobacz, Czesław Miłosz idzie jeszcze dalej. Nie tylko, że nie opisuje widzenia, ale opisuje opis widzenia, które miał Oskar Miłosz. Jeszcze schodek dalej.

PAWEŁ RODAK: Ja wiem.

ANDRZEJ MENCWEL: Ja się na razie powstrzymywałem, bo to, co powiedział Paweł, budzi we mnie straszliwą ambiwalencję i czuję narastającą we mnie agresję.

PAWEŁ RODAK: Który Paweł?

ANDRZEJ MENCWEL: Paweł Maciejko powiedział szereg rzeczy słusznych i do pewnego momentu ja się z nim zgadzam. Znaczący, z określeniem trzech znaczeń kryzysu, z definicją światopoglądu, prawdę mówiąc to są takie bezdyskusyjne orzeczenia. Natomiast ton apodyktycznej refutacji, jakiej zostało poddane to dzieło, pozostaje w zaskakującej dysproporcji do tych elementarnych ustaleń, jakie na początku podał Paweł. Widzę dość mały zapas racji uzasadniających tę refutację, wprowadzona na początku kategoryzacja tę apodyktyczną

refutację uzasadnia dość słabo, by nie rzec, że nie uzasadnia jej wcale. Po drugie, to jest rzeczywiście kwestia emocjonalna i nie zdążyłem jeszcze sobie sam wyjaśnić, przeczekując kolejne fazy głosów, że mnie to dotyka. Ta refutacja mnie dotyka, choć nie jestem wyznawcą klęczącym tej książki, ani w ogóle tego autora.

Więc spróbujmy sobie wyjaśnić, co właściwie się stało. Jak ja rozumiem to, co Paweł mówił? Najkrócej rzecz biorąc, zostało dokonane, nieuprawnione, moim zdaniem, utożsamienie pewnych operacji logicznych z pewną analizą historyczną. To są inteligentne uwagi, ale w pewnym sensie są to operacje formalne, których prawie zawsze można dokonać, właściwie w odniesieniu do każdego tekstu, jakkolwiek by on był przedstawiony, a jedynym osiągnięciem jest to, że rzeczywiście doskonale destrukują przedmiot dyskusji. Podczas gdy możliwy przedmiot dyskusji wygląda zupełnie inaczej. A jeśli nie zupełnie, to przynajmniej w dużej mierze. Inaczej jest położony, prawda? On jest rzeczywiście położony historycznie. Jeżeli ta książka ma jakiś sens, to ma sens historyczny. Ma ten sens spleciony, bo jest tyleż historią osobistą, co historią kultury, o czym była mowa. Można ją odrzucić – lecz nie ma mocy operacji logicznej, tak mi się wydaje, zresztą ona w ogóle nie występuje w tej konkurencji i autor parę razy mówi: ja nie jestem filozofem, ja w ogóle inaczej jestem usytuowany.

Jak jest usytuowany? Usytuowany jest na granicy kryzysu światopoglądu naukowego. I przedstawia pewne racje. Jest taki kryzys czy nie? „Jest” – odpowiada. Opis „ziemi Ulro” jest opisem światopoglądu naukowego. Światopogląd naukowy wytworzył tę ziemię. Otóż na tej ziemi, pan powiada, nie można dokonać rozróżnienia: subiekt–obiekt. Nic podobnego! Właśnie na tej ziemi to rozróżnienie zachodzi. Ta ziemia jest ukonstytuowana przez to rozróżnienie. Jest ukonstytuowana w ten sposób, że utworzyliśmy wokół siebie taki oto świat matematyczno-przyrodniczy i że on nam samym przedstawia się jako obiektywny. W świecie mitycznym, owszem, nie ma takiego rozróżnienia. Ale my nie jesteśmy w świecie mitycznym. W świecie mistycznym też prawdopodobnie nie ma, ale my nie jesteśmy w tym świecie. Dopóki jesteśmy tu, czy chociaż na tej granicy, to mamy prawo przemawiać tak, jak ten autor przemawia. A powiem jeszcze mocniej: on znalazł wiarygodny sposób przemawiania z tej granicy. Z tej granicy, która jest granicą jednocześnie. Tak się usytuował. Bo gdyby on przemawiał w kategoriach obiektywnych, to dokonywałby fałszu, a gdyby przemawiał w kategoriach subiektywnej relacji mistycznej...

PAWEŁ RODAK: Ja mam dużą wątpliwość, ale wypowiem ją. Wydaje mi się, że analizując tę książkę w pewnym momencie Paweł Maciejko doszedł do takiego stwierdzenia, którego tu nie wypowiedział, a które byłoby konsekwencją jego wypowiedzi. Jeśli jest prawdą wszystko to, co powiedziałeś o tej książce, to należy sobie zadać pytanie o status słowa drukowanego w *Ziemi Ulro*. Nie wiem, czy byłby tutaj kres twojego myślenia, czy nowy etap, ale ja to tak widzę. I to jest pytanie do pana Andrzeja Mencwela. Miałem wrażenie, że pan przemknął wobec problemu podstawowego, który Paweł postawił.

ANDRZEJ MENCWEL: Jakiego?

PAWEŁ RODAK: Właśnie chcę powiedzieć. Konsekwencja takiej interpretacji tej książki byłaby następująca: kwintesencja „ziemi Ulro” jest biblioteka; kwintesencją „ziemi Ulro” jest uniwersytet. Tak to rozumiem, taka jest konsekwencja tego, co powiedział Paweł Maciejko.

KRZYSZTOF CHLIPALSKI: To jak inaczej, jak inaczej o tym mówić, jeśli nie w bibliotekach? Gdzie jest napisane tak, jak ty byś chciał?

PAWEŁ MACIEJKO: Ja na razie nie mówiłem ani słowa, jak ja bym chciał. Ja mówię, że to, co robi Miłosz jest samozaprzeczne. Bo usiłuje pokazać granicę światopoglądu naukowego, sam siedząc w tym światopoglądzie. To jest to, co ja powiedziałem.

ANDRZEJ MENCWEL: Można powiedzieć z pewnego punktu widzenia, że stany mistyczne, albo może lepiej etnograficznie, szamańskie lewitacje są prawdziwym wyjściem z „ziemi Ulro”. Nie należy w ogóle mówić ani pisać, tylko należy rzeczywiście ulec lewitacji. Uruchomić takie siły, najlepiej bez słowa, w których to by się mogło dokonać. Ale, niestety, powtarzając za Schillerem, dzisiaj jest możliwy światopogląd sentymentalny, naiwny już nie jest możliwy. A w sentymentalnym ewokuje się naiwność jako pewną wartość i nikt niczego innego w tym świecie nie robi. I w tym sensie ja nie widzę u Miłosza smozaprzeczenia. To co, ma odtańczyć taniec? Co ma zrobić? Co to są za zarzuty? Uświadomienie sobie granic pewnej sytuacji intelektualnej może być wyrażone w podaniu intelektualnego adresu. Nie musi być inaczej wyrażone. Może być wyrażone tańcem. Może być wyrażone dokonaniem operacji cielesnej, jakiej dokonywał Grotowski. Tylko to jest inny typ działań. Wtedy trzeba powiedzieć albo tak, jak to robił Artaud, że słowo jest całe znieprawione przez ten świat. Używanie języka jest już stanem choroby. Choroby, która tutaj jest nazywana „ziemią Ulro”. Tutaj mamy do czynienia z autorem, który mówi nam, że nie mamy dokonywać operacji na ciele. Mówi, że mamy dokonać pewnych operacji na umyśle. I mówi to za pomocą środków przystosowanych do umysłu. To jest w porządku.

KRZYSZTOF CHLIPALSKI: Wczoraj się z tym nie zgodziłem. To nie jest żadna recepta.

ANDRZEJ MENCWEL: Ja nie mówię, że to jest recepta. Recepta to jest gotowy przepis. To jest co innego. Ja tylko mówię, że to jest wiarygodne, nie można temu postawić zasadnie zarzutu, że to znosi samo siebie, jak to powiedział Paweł Maciejko. Moim zdaniem, nie znosi i jestem w stanie tego bronić. Czy nas to wyprowadza, czy nie, to jest już inny poziom dyskusji. Natomiast w ramach swoich założeń to jest spójne. Nie było tu mowy o żadnych bibliotekach.

PAWEŁ RODAK: Ale ja mówiłem o tym, co powiedział Paweł, nie o *Ziemi Ulro*. Ja nie stawiam nowych zarzutów Miłoszowi, tylko ja mówię w tej chwili o tym, co powiedział Paweł. Nie wiem, dlaczego, Pawle, się nie zgadzasz, że taka jest konsekwencja tego, co ty mówisz. Jeśli się mówi, że nawet samo uświadomienie sobie światopoglądu naukowego nic nie daje, no to żadna książka, żadna biblioteka, żaden uniwersytet.

ANDRZEJ MENCWEL: W ogóle żadne samouświadomienie.

PAWEŁ RODAK: Żadne samouświadomienie. Taka musi być konsekwencja i o to mi chodziło.

PAWEŁ MACIEJKO: Jest pytanie: „co to znaczy – uświadomienie sobie światopoglądu naukowego”? Otóż mi w tej książce brakuje ruchu w drugą stronę. Miłosz też jest podległy temu światopoglądowi, w gruncie rzeczy poza ten światopogląd nie wychodzi.

PAWEŁ RODAK: Pisze, sto razy to zaznacza.

PAWEŁ MACIEJKO: Realnie znaczy to tyle, że w gruncie rzeczy kategorie Miłosza i kategorie Jacquesa Monoda są takie same. Tylko że Miłosz nie chce albo nie umie sobie z tego zdać sprawy.

ANDRZEJ MENCWEL: Do pewnego stopnia. Ponieważ dla Monoda, o ile pamiętam, cała kwestia sprowadza się do relacji pomiędzy residuum animizmu i hipertrofią racjonalizmu. A u Miłosza to nie jest residuum animizmu, to jest wyobraźnia religijna.

PAWEŁ MACIEJKO: A co to jest wyobraźnia religijna, panie profesorze?

ANDRZEJ MENCWEL: Powiedzieć mogę teraz tyle, że według Miłosza to jest to, co widział Swedenborg. To jest to, co ucieleśnia Swedenborg. On tam był, on to widział. To jest wyobraźnia religijna. To jest realne bycie duchowe w świecie nadmysłowym czy nadprzyrodzonym. To jest wyobraźnia religijna.

PAWEŁ MACIEJKO: To są *Marzenia jasnovidza*.

ANDRZEJ MENCWEL: Dokładnie to się nazywa *Marzenia jasnovidzacego**.

MATEUSZ WERNER: Myślę, że możemy już zostawić wyekspluatowany wątek samozaprzeczności, bo...

KRZYSZTOF CHLIPALSKI: ...jutro do niego wrócimy.

MATEUSZ WERNER: Jest to pewien zarzut stawiany przez Pawła Maciejkę, bardzo zresztą zgrabnie. Powiedzieliśmy sobie, że jest to zarzut raczej formalny. Ja chciałem zwrócić uwagę na inny zarzut, który pojawił się już poza zagajeniem, ale także wyszedł z ust Pawła, i który jest być może ciekawszy i lepiej można w niego uderzyć z perspektywy pana Andrzeja Mencwela. Ty mówisz, że być może cała diagnoza Miłosza przestała być aktualna, te sposoby uchwytywania rzeczywistości, opisy tej rzeczywistości są nieadekwatne. Twierdzisz, że współczesna fizyka, współczesne przejawy postaw religijnych nie odpowiadają tej siatce pojęć, którą stosuje Miłosz. Rozumiem, że jest to siatka pojęć wynikająca z dychotomii obiekt-subiekt, która jest przez ciebie negowana jako właśnie kryzysogenna. Mam do ciebie pytanie: czy masz coś w zanadrzu? Nie możesz chyba pałać taką bezinteresowną nienawiścią do wszystkich formuł intelektualnych. Nie wierzę w to. Czy masz rzeczywiście w zanadrzu jakiś inny sposób opisu tej nowej rzeczywistości kulturowej, która nas dotyczy w dzisiejszym świecie? *Ziemia Ulro* została wydana mniej więcej dwadzieścia lat temu, czy to się już tak zdezaktualizowało?

PAWEŁ MACIEJKO: Ja nie pałam nienawiścią, o ile mi wiadomo, do niczego. I jeżeli czegoś nie lubię, to nie jest to bezinteresowne. Nielubienie nie jest nienawiścią. Co do adekwatnych opisów nowej rzeczywistości, to ja ich oczywiście nie mam. Natomiast nie udaje, że mam. Usiłuję tylko pokazać, że te są nieadekwatne. Mateusz, pierwszy z brzegu przykład: kategoria relacji. Znowu, nie precyzując, jaka to jest relacja, czy to jest antynomia, czy dychotomia. W odniesieniu do fizyki kwantowej nadaje się na śmietnik. Tylko że to jest materiał na długą dyskusję i nie wiem, czy w tej chwili jest sens ją podejmować.

MATEUSZ WERNER: Ja się zastanawiam, czy rzeczywiście świat oparty na fizyce kwantowej tak bardzo różni się od świata opartego na fizyce newtonowskiej, jeżeli patrzeć na to z perspektywy Miłosza.

KRZYSZTOF CHLIPALSKI: Powiem tak: są takie rzeczy w tej książce, które bardzo irytują. Szczególnie wtedy, kiedy mówi się o historii. Czy nie uderzające jest to, że Miłosz umieszcza moment kryzysu w pewnym określonym punkcie? To pytanie nie jest bezzasadne, bo postrzeganie pewnego momentu kryzysu w którymś momencie oznacza, że kiedyś przed kryzysem było lepiej i mam na to ironiczne pytanie: „Byli szczęśliwsi dawniejsi poeci?”. Sprawdzić tego można, to raz, a po drugie – co nam to daje? Co byś chciał z tego wydobyć? O taką prostą rzecz mi tutaj chodzi. Chodzi też o problem aktualności *Ziemi Ulro*. On także istnieje w sferze pewnej historii. I to nie tylko w historii takiej, którą można określić datą wydania tej książki, bo ja tej książki wtedy nie przeczytałem. Byłem za młody i czytałem ją o wiele później. Dlaczego ta książka jest nieaktualna?

ANDRZEJ MENCWEL: Najpierw, jak rozumiem, pan powie, że jest nieaktualna?

KRZYSZTOF CHLIPALSKI: Nie, taki głos się pojawił, więc ja o to pytam. Dlaczego uważasz, że ta książka jest nieaktualna? Teraz, jak ja tutaj rozumiem „aktualność” bądź „nieaktualność”. Otóż sugeruje się, że w pewnym momencie ktoś się uporał z pewnym problemem, nauka dwudziestego wieku uporała się z głupim Newtonem i w związku z tym żyjemy w jakościowo zupełnie innym świecie. I ta książka jest tak naprawdę do muzeum. Tak? Każda epoka, mówił przeciwnik

Hegla, Søren Kierkegaard, załatwia swoje problemy sama. A mówiąc bardziej radykalnie, każdy sam sobie załatwia problemy, które stawia przed nim epoka. Nie ma czegoś takiego, jak „zestarzenie się” jakiegoś momentu. Sądzę, że cały czas stoimy wobec konieczności przeformułowania pewnego pojęcia myślenia historycznego, historyczności, które to przeformułowanie ta książka umożliwia. I chciałbym, abyśmy mówiąc o kryzysie właśnie pomyśleli nad tym przeformulowaniem. To dla mnie jest niezwykle problematyczna sprawa, że akurat w osiemnastym wieku Miłosz umieszcza swój kryzys. I co to za sobą pociąga? Czy on rzeczywiście go umieszcza w osiemnastym wieku i co jest w gruncie rzeczy przed osiemnastym wiekiem? A jeżeli jest inaczej, to na czym ta inność polega? Jakościowa inność? I jak my to sprawdzimy?

ANDRZEJ MENCWEL: Ja myślę, że nadszedł czas, aby zobaczyć to z wysokości średniej, a nie – jak dotąd – z wysoka. Oczywiście, że absolutyzacje historyczne, głoszące, że coś zaczyna się od Franciszka Bacona, a kończy się na fizyce kwantowej, są cokolwiek naciągane, są tylko pewnymi punktami orientacyjnymi, nie mają żadnego waloru absolutnego. Ważne, że są między nimi różnice. I na grani, jak powiedziałem, tej różnicy, usytuowana jest ta refleksja. Od Oświecenia datuje się taki nurt myślowy w Europie, który charakteryzuje się tym, że można obywać się, że nie tylko można obywać się, że należy obywać się bez transcendencji. To jest światopogląd naukowy, on się kształtuje, to znaczy jego zaczątki są rzeczywiście u Bacona, jego inicjacja jako światopoglądu w oświeceniu, a jego apogeum w pozytywizmie, który wytwarza koncepcję światopoglądu naukowego. Co to znaczy światopogląd naukowy? To znaczy taki pogląd na świat, ugruntowany na nauce rozumianej w scjentyficzno-pozytywistyczny sposób, któremu nie więcej nie trzeba. I to panuje, naprawdę, daję wam słowo, Biblioteka Uniwersyteku Warszawskiego pełna jest książek, w których taka świadomość była wyrażana. To była realność historyczna. Cały marksizm Trzeciej Międzynarodówki, w kręgu którego ja przynajmniej spędziłem kawałek życia, jest niczym więcej niż re-przybyciem, jeśli tak można powiedzieć, re-intronizacją tego anachronizmu. Jeżeli rodzi się taka świadomość, że tamto się wyczerpało, której Miłosz przecież pierwszy nie wyraża, oczywiście, ona naprawdę rodzi się na przełomie dziewiętnastego i dwudziestego wieku. To jest zdarzenie istotne w mentalności europejskiej, na miły Bóg! Pięć wieków rozwoju tej świadomości zostało zachwiane, tu się stały bardzo poważne rzeczy. Świat, w którym żyjemy, jest jeszcze zbudowany na zasadach fizyki mechanicznej. To wszystko, na przykład ten budynek, to nie jest fizyka kwantowa. To wszystko jest zbudowane na tych zasadach – jesteśmy w tym świecie, namacalnie, chodzimy po nim nogami. To była realność historyczna. Teraz Miłosz rozumie, że to była realność historyczna, i rozumie też to, że ta realność historyczna się wyczerpuje, i pyta, jak doświadczać tego świata. Na podstawie czego mogę sądzić, że cokolwiek dorzecznie myślę o tym świecie, skoro już nie na mocy tamtych przesłanek? Na mocy jakich przesłanek? To jest ważne pytanie – ono stoi na porządku dnia.

PAWEŁ MACIEJKO: Panie profesorze, no dobrze, ale jeśli ta rzeczywistość jest zbudowana na fizyce newtonowskiej, z czym ja się oczywiście zgadzam, cały czas nas otacza, bo ten dom, bo samochód, bo komputer, bo ..., no to skąd wiemy, że to się wyczerpuje, że to się kończy. W jaki sposób i na jakiej podstawie można powiedzieć taki oto sąd: koniec?

ANDRZEJ MENCWEL: Można powiedzieć na takiej podstawie, że wiemy o tym, że to jest tylko rzeczywistość poszczególna, względna, a dla tamtej świadomości była to rzeczywistość konieczna i absolutna.

JAKUB BORATYŃSKI: Jedyna.

ANDRZEJ MENCWEL: Jedyna. A dla nas ona już taką nie jest.

Opracował Andrzej Mencwel

* Aluzja do polemicznego wobec Swedenborga pisma Immanuela Kanta *Marzenia jasnovidzacego objaśnione przez marzenia metafizyki*, tłumaczył Władysław M. Kozłowski, Lwów 1899